

Renata Bednarz-Grzybek

Zabawa a wychowanie dziecka w rodzinie na łamach wybranych czasopism warszawskich przełomu XIX i XX wieku

Wychowanie w Rodzinie 2, 53-80

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RENATA BEDNARZ-GRZYBEK

UNIWERSYTET MARIICURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

Zabawa a wychowanie dziecka w rodzinie na łamach wybranych czasopism warszawskich przełomu XIX i XX wieku

Child's play and family upbringing as presented
in the selected Warsaw journals from the turn of the 19th and 20th centuries

Abstract: Fun is one of children's activity form. From the half of the 19th century it has become an object of many research of educators, psychologists, historians. Fun played an important role in Polish society who was stripped of the personal state system. The topic of entertainment and things connected with toys was taken in social – cultural magazines of the Polish Kingdom in the second half of the 19th century and it was also present in next century.

The elaboration base of this work are chosen magazines: „Bluszcz”, „Literature feast” and “Family Chronicle”. On their columns, educational problems were discussed in detail, the case of proper child's was placed among it. Manner of spending free time of generation of young Poles could not be indifferent to the whole society. This article presents views of publicists concerning on the advised and criticized manners of spending free time. It also expresses opinions about advised toys on the columns of press.

Key words: play, upbringing, child Warsaw's magazines.

Jedną z form aktywności dziecięcej jest zabawa. Już na początku XIX wieku Łukasz Gołębiowski pisał, że „szuka jej zarówno wiek dziecinny, średni i podeszły, nie odrzuca późna starość nawet...”¹. Problematyka zabaw w świetle literatury przedmiotu stanowi kwestię wieloaspektową². Spełniają one zarówno funkcję integracyjną, edukacyjną, ekonomiczną, jak i przygotowawczą czy wyrównawczą³.

¹ Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831, s. 5.

Należy podkreślić wielofunkcyjność i wieloaspektowość problematyki zabawy. Ryszard Kantor zwraca uwagę, że jest lepiej dla społeczeństwa, gdy się często i zdrowo bawi niż, gdy zabawa odgrywa w nim marginalną rolę⁴. Zabawa pełni istotne funkcje dla kultury. Pełni funkcje sprzyjające jej trwałości. Jest kojarzona z czasem wolnym, rozrywką, rekreacją. Jej funkcjonalność wpływa na takie społeczne skutki bawienia się, które kulturową strukturę umacniają, nadają jej ciągłość⁵. Istnieją jednak według Ryszarda Kantora pewne formy zabaw i zabawek, które są dysfunkcyjne⁶. Należą do nich te, które z zewnątrz jawią się jako akty agresji. Pobicie kolegi, niszczenie różnych przedmiotów to wszystko spotyka się ze społeczną dezaprobatą. Tego rodzaju sytuacje niepokoją nas również obecnie, ale już w XIX stuleciu je piętnowano, ostrzegając rodziców przed błędami jakie popełniali wychowując dzieci, zalecając właściwe sposoby zabawy, spędzania wolnego czasu.

W ujęciu holenderskiego historyka kultury Johana Huizingi zabawa stanowi dobrowolną czynność, dokonywaną w pewnym czasie i przestrzeni według obowiązujących reguł, jest celem samym w sobie, towarzyszy jej uczucie napięcia, radości i świadomość odmienności od zwyczajnego życia⁷. Jan Grad przez zabawę rozumie pewien sposób uczestnictwa w kulturze⁸. W ujęciu Ryszarda Zięzio zabawa jest każdym aktem kreacyjnym, motywowanym zewnątrz i wewnątrz, operacjonalizowanym kolejnymi działaniami transgresyjnymi i ochronnymi, inspirowanym potrzebami hedonistycznymi⁹. Według definicji Wincentego Okonia, zabawa stanowi działanie wykonywane dla własnej przyjemności, oparte na udziale wyobraźni tworzącej nową rzeczywistość. Treść reguł tego działania pochodzi z życia społecznego, ma charakter twórczy i pozwala samodzielnie poznawać i przekształcać środowisko¹⁰.

² K. Kabacińska, *Zabawy i zabawki dziecięce w osiemnastowiecznej Polsce*, Poznań 2007, s. 12; B. Sułkowski, *Zabawa. Studium socjologiczne*, Warszawa 1983, s. 254.

³ Szerzej na ten temat: K. Kabacińska, dz. cyt., s. 36-43.

⁴ R. Kantor, *Człowiek-kultura-zabawa. O socjalizacyjnych i pacyfikacyjnych funkcjach zabawy*, „Zabawy i Zabawki” [2] 1998, nr 3, s. 29.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 1998, s. 11-23; s. 55-56. Por. W. Okoń, *Zabawa a rzeczywistość*, Warszawa 1987, s. 40; K. Kabacińska, dz. cyt., s. 16.

⁸ J. Grad, *Zabawa-analiza pojęć i koncepcji*, „Zabawy i Zabawki” 1997, nr 1-2, s. 7.

⁹ R. Zięzio, *Wokół naczelnej zasady funkcjonalnej w zachowaniach ludycznych*, „Zabawy i Zabawki” 1997, nr 3, s. 9.

¹⁰ W. Okoń, dz. cyt., s. 44.

Zabawa odgrywa ważną rolę dla odpoczynku, a zwłaszcza dla prawidłowego rozwoju dziecka¹¹. Powinna mieć charakter twórczy, gdyż stanowi podstawę rozwoju wyobraźni. To w niej w pełni ujawnia się osobowość dziecka¹². Poprzez zabawę umiejętnie przygotowuje się je do życia, warunków, zdarzeń, stosunków, które dla dziecięcego umysłu są zupełnie obce: „...nie zabierając dziecku przytem tego, co stanowi szczęście, niczem niezastąpione szczęście jego wieku”¹³. Dziecko jest jakby naładowanym akumulatorem, przygotowywanym na daleką drogę, na podróż przez życie. Rodzice muszą zawnoczasu przyzwyczajając je do ładu, nie tylko w poszczególnych wykonywanych czynnościach, lecz nawet w myślach swoich¹⁴. Dzieci bawiąc się kreuja świat, uzupełniają zdobytą wiedzę o własne, wczesne wyobrażenia zjawisk, przedmiotów i sytuacji¹⁵. Od zawsze zabawa pełniła też funkcję socjalizacyjną, przygotowując do pełnienia odpowiednich ról w społeczeństwie¹⁶. Teoretyk zabawy Roger Caillois pisał, że nie ma cywilizacji bez zabawy i uczciwej gry. Nie ma kultury tam, gdzie społeczeństwo nie umie czy nie potrafi uczciwie wygrać bądź przegrać¹⁷.

Wanda Krawczyk powołuje się na definicję Elizabeth Bergner Hurlock, według której przez zabawę rozumie się każdą czynność podjętą dla przyjemności bez względu na końcowy rezultat. Taka zabawa podjęta jest dobrowolnie bez jakiegokolwiek przymusu z zewnątrz, zaś jej celem jest rozrywka¹⁸. Podobną definicję zabawy zaproponowali Zbigniew Baran, Małgorzata Walas i Agata Wróbel. Według nich zabawa podjęta jest

¹¹ D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabacińska (red.) *Dawne zabawy dziecięce*, Kielce-Warszawa 2008, s. 4-5; por. W. Pomykała (red.) *Encyklopedia pedagogiczna*, Warszawa 1993, s. 933.

¹² Z. Baran, M. Walas, A. Wróbel, *Zabawy i zabawki jako motyw literacki w polskiej poezji dla dzieci*, „Zabawy i Zabawki” 1997, nr 3, s. 67.

¹³ Z. Seidlerowa, *Szczęście dziecka*, „Bluszcz” 1904, nr 16, s. 181-182.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ K. Szczepański, *Zabawa jako źródło i podstawa twórczości*, [w:] *Dziecko w świecie zabawy. O kulturze, cechach i wartościach ludzkiej edukacji*, Kraków 2009, t. 16, s. 183.

¹⁶ *Dawne zabawy dziecięce*, dz. cyt., s. 9.

¹⁷ R. Caillois, *Człowiek i sacrum*, tłum. A. Tatarkiewicz, E. Nurska, Warszawa 1995, s. 186. Już w społeczeństwach pierwotnych dzieci zależnie od wieku w zabawach naśladowały dorosłych, mogły uczestniczyć w normalnych lub świątecznych zajęciach dorosłych. Zob. K. Kabacińska, dz. cyt., s. 23; por. A. Zadrożyńska, *Homo faber i homo ludens*, Warszawa 1983, 94.

¹⁸ Zabawa miała olbrzymie znaczenie dla psychicznego i społecznego przystosowania się dziecka. Zob. E. B. Hurlock, *Rozwój dziecka. Rozwój zabawy*, Warszawa 1985, s. 6-7; por. W. Krawczyk, *Środowiskowe uwarunkowania treści zabaw tematycznych dzieci na wsi i w mieście i ich walory uspołeczniające*, „Zabawy i Zabawki” 1993, nr 3, s. 29; M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1998, t. 3, s. 824.

spontanicznie dla przyjemności, rodzi się z psychofizycznych, emocjonalnych, fantazjotwórczych potrzeb¹⁹. Obserwując dziecko zajęte zabawą zauważymy jak wiele wysiłku wkłada w aktywność w zabawie, pasji, pokonując przy tym upór w przezwyciężaniu trudności. Zabawa to jeden z czynników wychowania moralnego²⁰.

Zainteresowanie problematyką zabaw i zabawek pod względem różnych aspektów pojawiło się w XVIII stuleciu, wtedy właśnie podjęto pierwsze próby wyjaśnienia czym jest zabawa i jakim służy celom²¹. Od połowy XIX wieku dziecięca zabawa stała się przedmiotem wielu badań pedagogów, psychologów, historyków²². Literatura dziecięca podjęła ten temat w pierwszej połowie XIX wieku²³.

Zabawa ma przygotować dzieci do dorosłego życia. Anna Myśliwiec omawia w swoim artykule teorie zabawy oparte na psychoanalizie, odgrywające ważną rolę w rozwoju emocjonalnym dziecka, rozwojową teorię zabawy, badającą sposoby i reguły przejawiania się zabawy, autoekspresywną teorię zabawy, rekreacyjną, oraz najnowsze teorie zabawy²⁴. Wyróżnia zabawy ruchu i zabawy rozwijające zmysły²⁵.

Dorota Żołądź-Strzelczyk i Katarzyna Kabacińska scharakteryzowały w ujęciu historycznym zabawy zręcznościowe wypływające z potrzeby ruchu (palant²⁶, wolant²⁷), ruchowe (obejmujące bieganie w różnych odmianach, dające dużo możliwości rozładowania emocji bez czyjejkolwiek pomocy) oraz zimowe (lepienie bałwana, jazda na sankach, narty, ślizgawka, łyżwy)²⁸.

¹⁹ Z. Baran, M. Wałas, A. Wróbel, *Zabawy i zabawki jako motyw literacki*, dz. cyt., s. 68.

²⁰ W. Krawczyk, *Środowiskowe uwarunkowania treści zabaw tematycznych dzieci na wsi i w mieście i ich walory społeczniujące*, „Zabawy i zabawki” 1993, nr 3, s. 31-33.

²¹ Za K. Kabacińska, *Zabawy i zabawki dziecięce w osiemnastowiecznej Polsce*, dz. cyt., s. 6; por. P. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, Gdańsk 1995, s. 69-103.

²² A. Myśliwiec, *Zabawy i zabawki w literaturze naukowej. Zestawienie bibliograficzne w wyborze*, „Zabawy i zabawki” [4] 2006, nr 1-4, s. 147; por. R. Kantor, R. Zięzio, *Zabawy i zabawki w życiu polskich dzieci w XIX i XX wieku*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 2, Stulecie XIX i XX*, Warszawa 2003, s. 249-25.

²³ Opisy zabaw występują u Stanisława Jachowicza, Marii Konopnickiej, Władysława Bełzy, zob. Z. Baran, M. Wałas, A. Wróbel, dz. cyt., s. 69.

²⁴ A. Myśliwiec, dz. cyt., s. 147-167.

²⁵ Tamże.

²⁶ Palant polegał na tym, że dzielono się na dwie grupy i rzucono ku sobie piłkę kijem w nią trafiając.

²⁷ Wolant polegał na odbijaniu specjalnymi raketami pierzastej lotki, zwanej wolant.

²⁸ *Dawne zabawy dziecięce*, dz. cyt., s.12-15.

Wacław Korzeniowski zwrócił uwagę, że w pierwszych latach życia ważną rolę odgrywają zabawy manipulacyjne, wyrabiające sprawność dłoni i palców oraz koordynację ruchów. Natomiast w późniejszym okresie powinny to być zabawy manipulacyjno-konstrukcyjne, sprzyjające podejmowaniu pierwszych prób kształtowania otaczającej rzeczywistości²⁹.

Doniosły wkład do pedagogiki zabawy wniósł Fryderyk Fröbel, w ujęciu którego zabawa to najwyższy stopień rozwoju dziecka³⁰. Mówił o zabawie jako konieczności i potrzebie ujawniania się wnętrza dziecka, kiedy do głosu dochodzi radość, wolność, zadowolenie³¹. Wykorzystał ją jako środek wychowawczy, co zaowocowało powstaniem szkoły powszechnej tzw. freblówki, korzystającej z jego metodyki wychowania³².

Nikogo nie powinien dziwić fakt, że zabawa, która towarzyszy zarówno dzieciom, jak i dorosłym odgrywała doniosłą rolę w społeczeństwie polskim pozbawionym własnej państwowości. Tematyka zabaw i spraw związanych z zabawkami została podjęta w czasopismach społeczno-kulturalnych Królestwa Polskiego drugiej połowy XIX wieku i obecna była także w następnym stuleciu. Podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowią wybrane czasopisma: „Bluszczy”³³, „Biesiada Literacka”³⁴ oraz „Kronika Rodzinna”³⁵. Na ich szpaltach omawiano szczegółowo kwestie wychowawcze, wśród których znalazła się też sprawa odpowiedniej zabawy dla dziecka.

²⁹ W. Korzeniowski, *Zabawka mechaniczna w świecie dziecka. Szkic z dziejów bawienia się i wychowania*, [w:] B. Dymara (red.) *Dziecko w świecie zabawy. O kulturze, cechach i wartościach ludzkiej edukacji, Nauczyciele-Nauczycielom*, Kraków 2009, t. 16, s. 298.

³⁰ A. Myśliwiec, dz. cyt., s. 148.

³¹ K. Szczepański, dz. cyt., s. 187.

³² A. Myśliwiec, dz. cyt., s. 148; por. S. Miaskowski, *Kwestya ogrodów froeblovskich u nas*, „Bluszczy” 1868, nr 17, s. 101-102.

³³ „Bluszczy” – pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet; zob. O czasopiśmie „Bluszczy” Z. Bielecka, *50-lecie „Bluszczy”*, „Kurier Warszawski” 1915, nr 113, s. 3-4; J. Franke, *Program literacki czasopisma „Bluszczy” w latach 1865-1905*, „Studia o Książce” 1983, nr 13, s. 111-127; por. J. Chwastyk-Kowalczyk, „Bluszczy” w latach 1918-1939. *Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce 2003.

³⁴ „Biesiada Literacka”, pismo literacko-polityczne ilustrowane; zob. Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864-1885)*, Warszawa 1971, s. 117-120; por. B. Kocówna, „Biesiada Literacka” – pismo i ludzie, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1 (1965) s. 224-242.

³⁵ „Kronika Rodzinna”, pismo dwutygodniowe, od 1900 roku tygodnik; zob. Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu*, dz. cyt., s. 145; G. Karłowska, *Specyfika zawodu nauczyciela domowego w świetle czasopism pedagogicznych i rodzinnych na przykładzie „Przeglądu Pedagogicznego” (1882-1905) i „Kroniki Rodzinnej” (1867-1915)*, [w:] K. Jakubiak, A. Winiarz (red.), *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, Bydgoszcz 2004, s. 331-345.

Sposób spędzania wolnego czasu młodych pokoleń Polaków nie mógł być obojętny ogółowi społeczeństwa. Ważne było z kim dzieci i młodzież spędzają czas i w jaki sposób to robią. Chodziło o to, by bawiąc się nie zapominać o obowiązkach względem rodaków i ojczyzny, by nie ulec demoralizacji i nie demoralizować innych. Dzięki zabawie i zabawkom dziecko zdobywało wiadomości o świecie, wzbogacało swoją wiedzę, wyrażało swoje uczucia i pragnienia, rozładowywało napięcie nerwowe³⁶.

Tematyka spędzania wolnego czasu, podejmowania czynności przyjemniających życie oraz spraw związanych z zabawą i zabawkami należała w omawianym okresie do częściej podejmowanych. Publicyści przypisywali jej niebagatelną rolę wychowawczą, kształtowania obywateli świadomych swojej polskości, znających rodzimą tradycję, unikających zbytku i cudzoziemszczyzny, spędzających czas wolny na czytaniu polskich książek lub na ćwiczeniach fizycznych. Szpalty czasopism wypełnione są artykułami, które często były drogowskazami jak mądrze spędzać czas wolny i stosowną rozrywkę organizować. Krytykowano nieprawidłowości i brak smaku przy tego typu czynnościach.

Wyrażano pogląd, że dzieci pod okiem starszych kolegów, przy dobrym przykładzie i w zorganizowanej zabawie byłyby mniej krzykliwe. W „Bluszczu” zamieszczono przykład Jana Maurycego Kamińskiego³⁷, który spróbował w Zwierzyńcu urządzić „hulankę” dla dzieci z urozmaiconym programem wyścigów, gimnastycznych popisów, gier towarzyskich, tańców³⁸. Kilkaset malców w różnym wieku i z różnych stanów utworzyło „sosięty” ożywioną wybornym humorem i werwą. Ponieważ dzieci szybko nawiązują przyjaźnie, pod kierunkiem starszych i odpowiedzialnych „gospodarzy zabawy” wszystko się dobrze rozwijało. Maluchy z płaczem i pod przymusem opuszczały ogród. Te dziecięce igrzyska swoje powodzenie zawdzięczały także działaniom Feli Kaftalowej, która z wielką zręcznością i pomysłowością, z wielkim poświęceniem umiała rozruszać, ożywić dzieci.

Mimo zdecydowanych zalet podobnych rozrywek wyrażono także obawę, aby na rautach dziecięcych pod gołym niebem nie naśladowano

³⁶ W. Korzeniowski, dz. cyt., s. 297.

³⁷ J. M. Kamiński [1844-1907], prawnik, literat, prowadził pracę pedagogiczną; zob. C. Gajkowska, *Kamiński Jan Maurycy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964-1965, t. 11, s. 566-567.

³⁸ [M. Gawalewicz] Quis, *Pogawędka*, „Bluszcz” 1886, nr 28, s. 217.

zanadto etykiety, zwyczajów i śmieszności prawdziwego salonu oraz unikano tytułów honorowych urzędów³⁹.

Zbiorowe zabawy dla matek zmuszonych całe lato spędzić w mieście, w Warszawie stanowiły pożądaną sposobność rozrywki, dopełniającej program towarzyskiego wychowania dzieci⁴⁰. Zabawy, cielesne ćwiczenia, muzyka, taniec, sporty były czynnikami wychowawczymi tak samo ważnymi jak dobra książka. Konieczne było rozwijanie formy fizycznej równocześnie z duchową.

Za jeden z ważniejszych czynników kształtowania osobowości młodego człowieka uznano lekturę dobrej książki. Podjęto próbę wyrobienia nawyku czytania. Wskazywano jakie książki są najodpowiedniejsze dla danego wieku i jak należy wdrażać dziecko do tego typu rozrywki. Czytanie dzieciom, ze względu na późniejsze następstwa, było zaliczane do czynników wychowawczych. Wspólne tematy, pasje i zainteresowania rodziców w sposób pozytywny oddziaływały na dzieci, a wybór właściwej lektury był bardzo istotny. Pisano, że „[...] każda książka przeczytana jakiś odcisk na miękkiej istocie dziecka zostawi”⁴¹. Pedagodzy byli zgodni, by podporządkować literaturę dla dzieci i młodzieży zadaniom edukacyjnym, poznawczym, wychowawczym. Dzieciom należało ciągle powtarzać, „że póki u nas książka będzie zbytkiem niektórych, póki wszystkie dzieci z wysokich domów, czy niskich domków jednakowo czytać nie będą umiały, jak to ma miejsce w Niemczech, póty książka będzie u nas rzeczą kosztowną i chęć zysku tych, którzy na książkę spekulują, będzie nam obce tandety narzucać”⁴². Czytanie mogło być rozrywką wtedy, gdy książka była ku odpowiedniej rozrywce przeznaczona, kiedy rzeczywiście człowiek był w stanie przy danej lekturze się odprężyć, nauczyć i dowiedzieć się czegoś nowego i mądrego. Duża ilość książek, dowolnie czytanych była tak samo szkodliwa, jak ich niedostatek. Zachęcano do czytania dzieł, z których płynęła ważna informacja pozwalająca szerzyć wiedzę o polskości. Uważano, że literatura powinna służyć swojemu narodowi kształć go i wychowując⁴³.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Z. Seidlerowa, *Kraina dzieci naszych*, „Bluszczy” 1906, nr 1, s. 3.

⁴¹ M. Ilnicka, *Czytanie dziecinne*, „Bluszczy” 1872, s. 395.

⁴² M. Ilnicka, *Książki dziecinne*, „Bluszczy” 1871, nr 51, s. 394.

⁴³ T. Jeske-Choiński, *Śp. Piotr Chmielowski*, „Bluszczy” 1904, nr 18, s. 205-206.

Od zawsze dzieciom towarzyszyła baśń i bajka. Ta ostatnia to krótki utwór fabularny, którego podstawą jest przypowieść sugerująca praktyczne pouczenie, sąd moralny⁴⁴. Pozwalała uciec od realiów i trudów życia. W artykule Anny Kurzeji przez określenie bajki rozumiemy grupę utworów dla dzieci stanowiących fantastyczne opowiadania o ludziach, zwierzętach. Natomiast baśń, szczególnie ludowa, pełna jest bohaterów zwierzęcych, wątków o zależności człowieka od świata przyrody. Jej celem jest przybliżenie tradycji kulturowych⁴⁵. Na łamach prasy uczono, jak ważne jest opowiadanie dzieciom przez rodziców tego typu historii już od najmłodszych lat, w jaki sposób zaznajomić je ze światem bajek, źródłem zachwyty, pozostawiającym ciepłe wspomnienie na całe życie⁴⁶. Uczulano, by ich nie straszyć, nie opowiadać „groźnych” bajek po zmroku, nie powodować znużenia. Dzięki opowiadaniu bajek i baśni w domach zacieśniały się więzi między domownikami⁴⁷. Obrazowość baśni sprzyjała rozwojowi wyobraźni. Wchodząc w określone role dzieci same mogły kreować rzeczywistość.

Bajka jest potrzebna, aby przejść pewne etapy myślenia dziecka, dopóki nie zacznie operować pojęciami⁴⁸. Na łamach prasy zachęcano, aby uprzystępnić mu polskie bajki na przykład Kazimierza Władysława Glińskiego⁴⁹ czy Kazimierza Władysława Wójcickiego⁵⁰. Miałyby one przygotować do dorosłego życia, wskazując szkodliwość występków jakich dopuszczają się ludzie oraz użyteczność rozsądnego i uczciwego postępowania.

Na łamach prasy często zalecano, aby wolny czas spędzać organizując dzieciom i młodzieży zabawy na świeżym powietrzu, wpływające pozy-

⁴⁴ W. Woźnowski, *Bajka*, [w:] *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, Warszawa 1984, t. 1, s. 40-42.

⁴⁵ A. Kurzeja, *Dziecko w świecie bajek i baśni. Baśń i bajka-źródłem radości i zabawy*, [w:] *Dziecko w świecie zabawy*, dz. cyt., s. 160-161.

⁴⁶ S., *Dlaczego dzisiejsze matki nie umieją opowiadać bajek swoim dzieciom?*, „Bluszcz” 1904, s. 583; por. *Notatki pedagogiczne*, „Bluszcz” 1886, nr 46, s. 363.

⁴⁷ A. Kurzeja, dz. cyt., s. 163.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Kazimierz Gliński (1850-1920), poeta, dramaturg, powieściopisarz, dramaturg, komediopisarz, zob. I. Turowska-Barowa, *Gliński Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960, s. 63.

⁵⁰ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807-1879), jego zainteresowania skupiały się na etnografii, historii i kultury narodowej, zob. W.A.-Sz., *Wójcicki Kazimierz Władysław*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, Warszawa 2004, t. 5, s. 113-115. Z. Seidlerowa, *Dlaczego dzieci lubią bajki?*, „Bluszcz” 1904, nr 27, s. 313.

tywnie na ich kondycję fizyczną. W „Bluszczu” z 1912 roku, dr Gabriela Majewska powołała się na pogadanki Zofii Przewońskiej-Czarneckiej⁵¹ opatrzone dewizą: *W zdrowem ciele, zdrowa dusza*⁵². Informowała, że matki znajdują tam wiele wskazówek w kwestii wychowania zdrowych i silnych dzieci. Jest to książka ożywiona „duchem obywatelskim”, podająca przystępnie wskazówki higieniczne, zilustrowane danymi statystycznymi, z przedmową doktora Mariana Antoniego Roszkowskiego⁵³.

Zainteresowanie aktywnym spędzaniem wolnych chwil wyrażało się w częstych publikacjach na ten temat. Pisano, że ruch w życiu człowieka odgrywa wielką rolę. Popularne było zakładanie terenów zielonych, ogrodów przeznaczonych dla zabaw, gier i zajęć praktycznych, gdzie dzieci mogły się swobodnie bawić i spontanicznie nawiązywać relacje koleżeńskie⁵⁴. Sport i rekreacja były i są w dalszym ciągu niezbędne nawet dla prostego rozładowania napięcia. Dorośli powinni wiedzieć, że dzieci lubią biegać i skakać dotąd dopóki zmęczenie nie zmusi ich do odpoczynku. Głośny śmiech i okrzyki są u nich jak najbardziej naturalne i takie zachowanie nie powinno nikogo dziwić⁵⁵. Nagrawszy się w piłkę, wolanta, obręcz, ślepą babkę dziecko z odświeżoną myślą wracało do książki⁵⁶.

Rekreacja obejmowała uprawianie różnych sportów. Na łamach prasy znalazły się informacje dotyczące terenu zabaw, utworzonego przez Henryka Jordana na Błoniach Krakowskich. W ten sposób dano możliwość spacerów na świeżym powietrzu, a zabawy i gry w naturalny sposób przygotowywały do życia społecznego, uczyły wytrwałości i koncentracji. Ogródki jordanowskie stały się ośrodkami sportu. Można było tam grać w piłkę nożną, tenis, uprawiać ćwiczenia lekkoatletyczne. Odbiciem idei jordanowskiej były ogrody im Wilhelma Ellisa Raua⁵⁷. Gry i zabawy

⁵¹ Maria Czesława Przewońska (1868-1938), publicystka, literatka; zob. R. Skręt, *Przewońska Maria Czesława, Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 986, t. 29, z. 120, s. 36-38.

⁵² G. Majewska, *W zdrowem ciele zdrowa dusza*, „Bluszcz” 1912, nr 7, s. 77-78.

⁵³ Marian Antoni Roszkowski (1870-1958), lekarz pediatra; zob. T. Ostrowska, *Roszkowski Marian Antoni*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 32, z. 132, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 267-269; por. G. Majewska, dz. cyt., s. 77-78.

⁵⁴ K. Łozińska, *Ogród do zabaw, gier i zajęć praktycznych dla dzieci*, „Bluszcz” 1912, nr 19, s. 223.

⁵⁵ Jedna z Matek, *Zabawy dzieciinne*, „Kronika Rodzinna” 1891, nr 5, s. 133.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ [A. Goltz] A.G., *Uwaga o wychowaniu z powodu: „Przewodnik wychowania” H. Wernica*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 5, s. 65-66; por. Y..., *Warszawskie Kolonie Letnie*, „Biesiada Literacka” 1890, t. 30, nr 41, s. 231.

dostosowywano do możliwości rozwojowych dzieci. Popularne formy sportu rozwijały się na publicznych ślizgawkach, cykłodromach, strzelnicach i kąpieliskach.

Rekreacja oraz uprawianie sportów stało się nieodłączną częścią życia. Na łamach czasopism pisano, że ćwiczenia fizyczne wpływają na kształtowanie dobrej postawy, likwidują jej wady, ćwiczą mięśnie, wyrabiają zręczność. Różnego rodzaju skoki, biegi, łyżwiarstwo, jazda na nartach pobudzają energię⁵⁸. Wśród polecanych ćwiczeń znalazły się zwłaszcza gra w piłkę, pływanie oraz wioślarstwo. Uwagę prasy skupiały także sporty zimowe, gdyż hartowały młodzież. Narciarstwo i saneczkarstwo ćwiczyły na przykład odwagę i przytomność umysłu. Zachęcano do popularyzacji kolarstwa. Zainteresowanie „sportem welocypedowym” tłumaczono jego zaletami higienicznymi.

Zachęcano do gry „foot-ball”⁵⁹. Ta stara zabawa piłkarska polegała na tym, żeby wielką piłkę, rodzaj balonu, przerzucić poza granice obozu przeciwnego. Przy okazji opisywania tej zabawy odwołano się do imprezy odbywanej w lasku Bulońskim, gdzie rozegrały partię „Foot-ball” dwa hufce młodzieży francuskiej i angielskiej zgodnie z regułami praktykowanymi w Anglii, ale według przepisów ustanowionych przez prezesa ligi narodowej wychowania fizycznego Paschalisa Grousset⁶⁰. Przepisy te, dostosowane do obyczajów francuskich, były łagodniejsze od angielskich. Zabraniały wszelkich ręcznych zapasów, które w Anglii prowadziły do niebezpiecznych bójek⁶¹. Szczegółowy opis zabawy miał zachęcić polską młodzież do podobnej rekreacji, gdyż miała ona za mało urozmaicenia⁶². Pisano, że nawet zabawa w palanta, wybornego jako gimnastyka całego ciała, wyszła z użycia, może zatem „gra balonowa”, modna w Europie, bardziej się młodzieży spodoba.

Na łamach „Biesiady Literackiej” zamieszczona była informacja na temat roweru lądowo-wodnego, dzięki któremu sport ten można było uprawiać na wodzie i śniegu⁶³. W Anglii welocypedystów było przeszło pół miliona a jednak każda inna gimnastyczna rozrywka znajdowała tam mimo wszystko zwolenników. Na ziemiach polskich natomiast liczba welo-

⁵⁸ Abgar-Sołtan, *Nasze dzieci*, „Bluszcz” 1902/1903, nr 2, s. 14.

⁵⁹ *Zabawa „Foot-ball”*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 18, s. 285-286.

⁶⁰ Tamże, s. 286.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże.

⁶³ *Welocyped lądowo-wodny*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 41, s. 238-239.

cypedystów nie sięgała nawet tysiąca, inne sporty podobnego rodzaju nie były znane wcale. „A przecież młodzieży nie tylko tysiąc posiadamy; zdechlaczków, obojętnych na zdrowie ciała i duszy i u nas jest sporo, więcej jednak jest chętnych, tylko brak im ciekawości” – pisano w „Biesiadzie Literackiej”⁶⁴.

Ważne było uwzględnienie higieny zabawy, równowagi pomiędzy zabawą rozwijającą intelekt i zajęciem rozwijającym siły fizyczne dziecka. Była już mowa o tym, że właściwa zabawa powinna być kształcąca dla dziecka. Na łamach „Bluszczu” upominano się o opiekę nad nim nie tylko pod względem fizycznym, ale również intelektualnym. Maria Ilnicka pisała: „Pierwsze nauczycielstwo matki nie może i nie powinno być jednostronnem, że przeciwnie pierwszy wpływ matki – nauczycielki sięgać winien możliwie najszerszej”⁶⁵. Organizując zabawę, szczególnie w dobie zaborów, na matki spadał obowiązek wychowania młodego pokolenia⁶⁶.

Kolejnym zagadnieniem, które przewijało się na łamach czasopism społeczno – kulturalnych Królestwa Polskiego, były sprawy dotyczące faktu, że rozrywka powinna być w odpowiednim czasie, czyli nie powinna przeszkadzać w wypełnianiu podstawowych codziennych obowiązków zarówno przez osoby dorosłe, jak dzieci oraz młodzież. Na zabawę trzeba było po prostu mieć czas. „Bawiliśmy się zawsze i bawimy dotąd zanadto, zabawa zabiera w życiu naszym miejsca za wiele-tak wiele, że znaczna część owoców pracy jej się na ofiarę oddaje, i to wytwarza ów stan niezamożności, braku zapasów, życia z chwil na chwilę, które sprawia, że klęski losu nie dają się następnie tak przetrzymać, aby nie tworzyły natychmiast mnóstwa min i nie pogrążyły społeczeństwa w niedolę głębszą” – pisała w 1886 roku Maria Ilnicka⁶⁷.

Ważną sprawą były nawyki z dzieciństwa, ponieważ odciskały piętno na całym późniejszym życiu. Gry nie mające nic wspólnego z grą hazardową, nie groziły ruiną i hańbą. Wolny czas w życiu młodego człowieka powinien być mądrze wykorzystany, przeznaczony na dobrą rozrywkę jaką było czytanie, wspólne zamiłowania i zainteresowanie realizowane w gronie najbliższych. Inaczej działało się w przypadku dzieci,

⁶⁴ Zabawa „Foot-ball”, dz. cyt., s. 286.

⁶⁵ M. Ilnicka, *Przegląd Piśmienniczy. Ziarnka społeczne dla matek naszych przez Jana Jeleńskiego*, „Bluszczy” 1876, nr 48, s. 380-381.

⁶⁶ Tamże, nr 49, s. 391.

⁶⁷ M. Ilnicka, *Zabawy dzieci w Zoologicznym Ogrodzie Warszawskim*, „Bluszczy” 1886, nr 43, s. 338.

których „...ojcowie zbyt często marnują czas nad zielonym stolikiem, i w wieku, w którym kształcić się powinni, zarówno umysłowo jak fizycznie, nabywają smutnego w skutkach życiowych nałogu, który wpłynie na całą przyszłość (...) i wpłynie na to, iż zamiast ludzi wytworzą się tylko maszyny ludzkie...”⁶⁸. Ubolewano nad smutnymi skutkami złego wychowania dzieci, nad brakiem zamiłowania do rozrywek umysłowych kształtujących osobowość⁶⁹.

Nie zabrakło na łamach omawianej prasy słów krytyki pod kątem nieumiejętnego spędzania wolnego czasu, jak chociażby „zabaw balowych”⁷⁰. Nie leżały one w naturze dziecka, wpływały źle na jego zdrowie a skąpe, ekstrawaganckie i krępujące stroje, nie sprawiały najmłodszym przyjemności, nadto przyzwyczajały je do zazdrości, zbytku, kokieterii, próżności. Publicyści podkreślali, że niszczą równowagę umysłu⁷¹.

Bale dziecinne pod wieloma względami stanowiły zły przykład zabawy. Często były organizowane w sposób lekkomyślny, stanowiły przeszkodę w nauce, a ich następstwa były groźne dla zdrowia. Były zdecydowanie przykładem rozrywki niewłaściwej dla dzieci. Wytrącały je z normalnego funkcjonowania, podniecały niezdrowe uczucia: próżność i żądzę podobania się. Udział w balu rodził, poza znużeniem, bólem głowy czy ociążałości, szereg wrażeń, które absorbowały myśl młodego człowieka w zupełności, odrywając od właściwszych zainteresowań. Logiczne, że nie można było żądać od dziecka, by po nieprzespanej nocy, spędzonej na tańcach, chłopiec lub dziewczynka byli w stanie nagiąć swój umysł do zajęć z gramatyki, historii czy arytmetyki.

W trakcie bali trudno było ustrzec dziecko od napicia się chłodnego napoju, a to w efekcie prowadziło nagminnie do zaziębienia⁷². Gdy bale powtarzały się, wybryki przeciw higienie usposabiały dzieci do anemii, blednicy, hysterii. Na tym tle dochodziło często także do schorzeń nerwowych⁷³.

Podobne zabawy wpływały demoralizująco na dzieci, zwłaszcza na kształtujące się charaktery, oddalając młode pokolenie od obowiązków religijnych i rzeczy poważnych. Publiczne bale organizowane dla dzieci,

⁶⁸ [A. Gruszecki] A. Gr., *Jak się bawić*, „Kronika Rodzinna” 1891, nr 1, s. 1.

⁶⁹ Tamże, s. 3.

⁷⁰ [W. Maleszewski] Sęp, *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1884, s. 322.

⁷¹ Jedna z Matek, dz. cyt., s. 132.

⁷² Tamże, s. 133.

⁷³ Tamże.

wprowadzone za przykładem Paryża, wywołały „gromiące głosy wszystkich prawie organów prasy”⁷⁴. Pojawił się nawet pogląd, że jest to właściwość XIX wieku⁷⁵. Pisano: „Zamiast [...] przeciwstawić się [...] złowrogiemu wpływowi [balów] na zdrowe, silne organizmy, nierozsądni rodzice osłabiają je dobrowolnie i tym sposobem przygotowują sami smutne następstwa”⁷⁶. Na łamach czasopism podjęto próbę przekonania rodziców i wychowawców, że „Nie leży w naturze dziecka a może i niczyjej używać zabawy w ciasnych trzewiczkach lub sukienkach, myśleć o tem, by ich nie zgnieść i nie poplamić”⁷⁷. Apelowano, aby pozbawić bal sztucznego światła, pięknego salonu i strojów, w konsekwencji czego zniknie główny jego urok. Karcono organizowanie balów surowymi słowami twierdząc, że „jest to przede wszystkim targowica próżności”⁷⁸. Na łamach czasopism uczulano wychowawców, że w wyniku tego rodzaju imprez na czołowe miejsce wysuwa się zwykle zazdrość o ładniejszą sukienkę koleżanki, o piękniejsze włosy⁷⁹.

Publicyści upominali, by zabawa była odpowiednia do wieku dziecka. Zdarzało się, że próbowano ją organizować dla najmłodszych na wzór zabaw dla dorosłych. Tymczasem każdy wiek potrzebuje zabawy do siebie odpowiednio przystosowanej⁸⁰.

Szczególnie krytykowano osoby dorosłe, fałszywie wyobrażające sobie, iż to co im sprawia przyjemność może w podobny sposób oddziaływać także na młodsze pokolenie. Takie myślenie świadczyło o braku znajomości psychiki dziecka. W jego naturze zdecydowanie nie leżało wybieranie tancerki lub czekanie na tancerza, i zachowywanie form, przestrzeganych przez ludzi dojrzałych na tego typu zabawach⁸¹.

Cel dobroczynny, który przyświecał podobnym imprezom, był traktowany krytycznie przez pedagogów, którzy uznawali, że jest niewłaściwy a nawet szkodliwy⁸². Mniej nieprzychylnie traktowano baliki dziecięce prywatne organizowane w gronie krewnych i znajomych, lub zabawę zbiorową szkolną pod nadzorem nauczycieli. „kawaler” i „panienka”, którzy

⁷⁴ M. Ilnicka, *Zabawy dzieci...*, dz. cyt., s. 338.

⁷⁵ *Jedna z Matek*, dz. cyt., s. 132-133.

⁷⁶ *Tamże*, s. 133.

⁷⁷ *Tamże*, s. 134.

⁷⁸ *Tamże*, s. 133.

⁷⁹ *Tamże*.

⁸⁰ *Tamże*, s. 131.

⁸¹ *Tamże*, s. 133.

⁸² [M. Gawalewicz] *Quis, Pogawędka*, „Bluszcz” 1886, nr 3, s. 17-18.

mieli na własnym balu prawić sobie grzeczności stanowili parodię dorosłości, co było szkodliwe wychowawczo⁸³. Publicyści ostrzegali także przed niestosownie urządzanymi innymi domowymi zabawami na podobieństwo zabaw „dla dorosłych”⁸⁴.

Na łamach czasopism krytykowano często towarzyszące niektórym zabawom dziecięcym dążenie do zbytku, wręcz snobizmu⁸⁵. Podkreślano, że koncentrowanie uwagi na stroju i wyglądzie zewnętrznym nie ma nic wspólnego z rozsądnym wychowaniem młodego człowieka, który powinien dostrzegać poza wyglądem zewnętrznym, inne walory piękna u drugiej osoby⁸⁶. Na łamach prasy wspomniano, że estetyka dziecięca nie rozróżnia kosztowności tkanin, z których sporządzone są ich ubrania, póki nie przyuczą ich do tego rodzice. Dzieci lubują się w barwach żywych, nawet jaskrawych⁸⁷. Posiadają naturalny pociąg do jasnych kolorów, gdyż barwy te są w harmonii z ich usposobieniem, a „czy barwy te ma perkalik czy jedwab, to jest im zupełnie obojętne”⁸⁸. Zdaniem publicystki matki przesadzały, strojąc dzieci według najnowszej mody⁸⁹. W wielu rodzinach wychowanie odbywało się bez planu i świadomego działania wychowawczego. Zdarzały się dodatnie wpływy wychowawcze, ale często wyływały ze szczęśliwego zbiegu okoliczności zewnętrznych, działających wtedy tylko korzystnie, gdy znalazły dobry grunt w łagodnym i powolnym charakterze dziecka⁹⁰.

Błędem piętnowanym na łamach „Kroniki Rodzinnej” było uważanie dzieci za „żywe lalki”, za „bawidelka” w które można wszczepić własne gusta⁹¹. Uwagi te były zasadne zwłaszcza w pozbawionym państwowości narodzie, który powinien być solidarny w walce z cudzoziemszczyzną. Ratunkiem w tej sytuacji było mądre wychowanie młodych pokoleń Polaków w duchu patriotycznym.

Ogród, świeże powietrze, ruch brzmi lepiej niż salon balowy, ale nawet tych korzyści nie zapewniały zabawy w Ogrodzie Zoologicznym⁹². Taka

⁸³ Tamże, s. 17.

⁸⁴ Tamże, s. 18.

⁸⁵ Jedna z Matek, dz. cyt., s. 132.

⁸⁶ Tamże, s. 134.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ M. Ilnicka, *Zabawy dzieci...*, dz. cyt., s. 338.

⁹⁰ M. Ilnicka, *Najwyższa zasada wychowania. (Ustęp z dzieła A. G. Riecke: Nauka wychowania)*, „Bluszcz” 1871, nr 14, s. 105.

⁹¹ Jedna z Matek, dz. cyt., s. 134.

⁹² M. Ilnicka, *Zabawy dzieci...*, dz. cyt., s. 338.

nowość pojawiła się w Warszawie w 1885 roku. Pomysł został podjęty na skutek tego, że w święta i niedziele rodzice przywozili tu dzieci, aby obejrzały zwierzęta, o których czytały albo słyszały w opowieściach. Aż dotąd była to zabawa pożyteczna, bo z pewnym naukowym względem połączona i pedagogicznie dobra, gdyż wyobraźnia wzruszała się w sposób podobny jak przy ulubionym dziecięcym czytaniu o dalekich morzach i lądach. Ale takie wycieczki zdarzające się kiedy indziej w skromnych warunkach zwykłego spaceru, a zabawy usystematyzowane to różnica ogromna. Ogród zoologiczny był ciasny, nie dawał dzieciom możliwości swobodnego pobiegania a przedstawiał wadę ogromną z powodu zapachów, które sprowadzało sąsiedztwo zwierzyńca. Ze względów higienicznych nie mógł być obranym na miejsce stale powtarzającej się rozrywki, liczniejszego zbierania i zabawy tam dzieci. Wycieczki na świeże powietrze powinny mieć swój cel połączony z korzyścią widoczną dla zdrowia, Ogród Zoologiczny nie posiadał warunków odpowiednich. Uważano, że spacer do Ogrodu Botanicznego, czy pobliskich Łazienek, Mokotowa, Wierzbna bardziej jest dla dzieci odpowiedni.

W Ogrodzie Zoologicznym ćwiczenia gimnastyczne mogły być udziałem tylko ograniczonej liczby dzieci. Reszta obracała się w kółko, przez cały czas bacznie obserwując siebie nawzajem. Publiczność to zwłaszcza matki, rodzice, tłum obcy, który się zabawie dziecka przyglądał. Chęć popisu budziła się wówczas w dzieciach mimo woli. Świadkowie w dziewczynkach zauważyli ruchy kokieteryjne, a w chłopcach widzieli wyraźnie, że pamiętają o oczach, które im się przyglądają. Uczucie współzawodnictwa rozbudzało się także w matkach⁹³. Ubioru niektórych dzieci były zbyt wytworne⁹⁴.

W ramach zabaw urządzano festyny ludowe, popisy linochoda, szereg przedstawień cyrkowych oraz pochody kostiumowe, puszczenie prawdziwego balonu z żywym aeronautą i podobne „dziwowiska”⁹⁵. W Ogrodzie Zoologicznym urządzano coś w rodzaju balu letniego dla dzieci, który okazał się dobrym pomysłem, dawał bowiem sposobność wspólnej zabawy. W Ogrodzie Saskim uganiały się bandy niesfornych dzieciaków, ale miejsce na tego rodzaju imprezy nie było odpowiednie, ani ta zabawa wśród tłumu spacerowiczów nie mogła być swobodną i właściwą⁹⁶. Chodzi o to,

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ [M. Gawalewicz] Quis, dz. cyt., s. 217.

⁹⁶ Tamże.

aby dzieci nie były krzykliwe, psotne i zdziczałe w zabawie. Patrząc na harce chłopców w Ogrodzie Saskim publicysta stwierdzał „miałbym ochotę niektórych spętać za karę i osadzić w kępie na pokucie”⁹⁷.

Toteż w ramach miłego spędzania czasu postulowano na łamach prasy, aby najmłodsi zajęli się hodowlą roślin. Było to miłe zajęcie mające pozytywny wpływ na usposobienie człowieka. W związku z tym zachęcano do rozdawania dzieciom w ramach podarunku roślin do hodowania. Na łamach „Bluszczu” informowano o uroczystości z dnia 29 maja organizowanej przez Towarzystwo ogrodnicze w celu wczesnego rozwijania u najmłodszych zamiłowania do kwiatów i starannego ich pielęgnowania⁹⁸. Wiceprezes Towarzystwa Piotr Hoser objaśnił cel imprezy dzieciom. Mówił im, aby uczyły się kochać każdą roślinkę, każdy kwiatek, pielęgnując je. Razem z roślinką w doniczce każde dziecko otrzymało także instrukcję wskazującą jak się nią zajmować. Szanując rośliny, dzieci rozwijały w sobie poszanowanie cudzej własności.

Zabawy i właściwej rozrywki szukają wszyscy ludzie⁹⁹. Młodość nie potrzebuje sztucznej podniety, żeby wywołać w sobie radość, bo tych dostarczają sytuacje życiowe. Młodzież należy uświadamiać, wyrabiając powagę myśli i absorbując czas i energię, takie uświadomienie ochroni ją od wybryków gorącej krwi i wyobraźni¹⁰⁰. Rozrywka stanowi jedną z potrzeb duchowych, życie pozbawione jej zupełnie, nie jest pełnym. Kto jednak czynił z niej główne zadanie życiowe, ten obniżał wartość człowieka. Gdyby pieniądze, które kosztuje balowa toaleta zostały złożone na jakąś instytucję dla ubogich szwaczek, np. zasiłek podczas choroby lub przytułek w razie niedołęstwa, cel dobroczynny byłby osiągnięty skuteczniej. Zasłanianie się nim, jako swego rodzaju parawanem było nieodpowiednie. Lepiej opłacało się urządzać bale w celu zbierania funduszy na postawienie jakiegoś pomnika, na cele literackie lub artystyczne, na pomoc dla uczącej się młodzieży, ale „tańczyć na korzyść nędzarzy, mrących z głodu – to krwawa ironia, to urąganie cudzej niedoli, to profanacja świętości i miłosierdzia” – pisał na łamach „Bluszczu” Marian Ważycki¹⁰¹.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ [Z. Seidlerowa] Z. S., *Święto dzieci i kwiatów*, „Bluszcz” 1904, nr 23, s. 271.

⁹⁹ M. Wyżycki, *Taniec*, „Bluszcz” 1907, nr 24, s. 272.

¹⁰⁰ Tamże, s. 273.

¹⁰¹ Tamże.

Ostrzegano także rodziców, że zbyt duża ilość informacji zawarta w literaturze przeznaczonej dla dzieci także jest szkodliwa, bo prowadzi do zbyt dużego przeciążenia młodego organizmu, a w przyszłości nawet osłabienia władz umysłowych. Pod względem zdrowotnym źle odbijało się na dzieciach prowadzenie ich do cyrku, do teatru na niestosowne przedstawienia, które były szkodliwe pod względem nerwowym. Uważano, że szkodliwa jest cała atmosfera tego rodzaju widowisk.

Atrybutem wielu zabaw jest zabawka, która w ujęciu Jana Bujaka stanowi przedmiot materialny wykonany dla celów zabawowych, zawierający w sobie treści kulturowe właściwej dla niego epoki z zakresu kultury materialnej, duchowej lub społecznej, kształtujący rozwój fizyczny, psychiczny i emocjonalny¹⁰². Zabawkę zatem możemy rozumieć w wąskim znaczeniu, czyli jako przedmiot wykonany do uczestnictwa w zabawie oraz w szerszym znaczeniu jako każdy przedmiot, którym bawi się dziecko. Może to być miś, lalka, kolej żelazna, łodygi kwiatów, stół¹⁰³. Bawiąc się dowolnym przedmiotem zmienia ono jego znaczenie i przynosi go w inną rzeczywistość¹⁰⁴.

Nie zawsze wybrane one były z należytych zastanowieniem się, celowo, przez co często, nie sprawiały rzetelnej, prawdziwej radości. Aczkolwiek zdarzało się, że dziecko w pierwszej chwili cieszyło się na widok podarunku, trzeba go było dobierać odpowiednio do rozwoju, upodobań i natury¹⁰⁵. Kupując zabawki należało na to spojrzeć z punktu widzenia pedagogiki, a nawet sztuki, albowiem w pierwszych latach rozwoju dziecka są one najważniejszym z pomocniczych środków wychowawczych.

W XIX wieku pojawiło się wiele kosztownych zabawek, występowało bogactwo książek dla młodych ludzi, miłym akcentem była bogato przybrana choinka w żołnierzyki, trąbkę, konika, pod choinką znajdowało się pudełko ze zwierzętami i pasterzem. Oto cała różnorodność „gwiazdki” dla chłopca. Natomiast wśród podarków gwiazdkowych dla dziewczynki

¹⁰² J. Bujak, *Zabawki w Europie*, Kraków 1988, s. 15, 24; por. K. Kabacińska, *Zabawy i zabawki...*, dz. cyt., s. 43-46.

¹⁰³ K. Kabacińska, *Zabawy i zabawki*, dz. cyt., s. 43.

¹⁰⁴ K. Kabacińska, *W co i jak bawiły się dzieci polskie w XVIII wieku?*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, t. 2, pod red. K. Jakubiaka, W. Jamrożka, Bydgoszcz 2002, s. 94.

¹⁰⁵ Z. Seidlerowa, *O zabawkach*, „Bluszcz” 1904, nr 50, s. 590.

znalazły się: lalka, gospodarstwo, kuchenka i co najwyżej sprzęty dla lalek¹⁰⁶. Zalecano, by zabawka była dostosowana do indywidualności dziecka¹⁰⁷. Powinna być radością, zadowoleniem a czasem nauką. To niekiedy pierwszy szczebel do rozwoju wszelkiej wiedzy lub talentu¹⁰⁸.

Jest oczywistym, że tam, gdzie są dzieci znajdują się lalki, koniki, zabawki, książeczki. Wśród prezentów dla młodzieży pojawiają się często klejnoty, suknie, książki¹⁰⁹. Zalecano, by kupować rodzime towary, wyprodukowane w polskich fabrykach. Informowano o wystawieniu w 1903 roku na wystawie gwiazdkowej lalek krakowskich o rysach słowiańskich, w strojach ludowych z różnych stron kraju, które w zestawieniu z francuskimi i niemieckimi „robiły dziwnie miłe wrażenie”¹¹⁰. Jednak były mniej popularne od rzeczy sprowadzanych z Paryża¹¹¹.

Na łamach prasy pisano, że zabawki rozwijające zmysły dziecka łączyły się z pewnymi ruchami ciała i przeznaczone były dla dzieci najmłodszych, do czwartego roku życia. Później do zabawek należało wprowadzać sztukę, która była również obecna w życiu rozwijającego się człowieka, pamiętając o zdrowym ruchu, koniecznym dla rozwoju ciała¹¹².

Zabawka według Zofii Seidlerowej miała rozwijać zmysły, wyobraźnię i zręczność dziecka, które ze swą wrodzoną dążnością do naśladownictwa, przy pomocy bujnej wyobraźni powołuje do życia martwe przedmioty¹¹³. Czy z przejęciem opowiada przez siebie zmyślane historie lub na kolanach matki słucha bajki, czy z lalką swoją bawi się w „prawdziwe” jedzenie, picie, spanie, zawsze zdradza pierwsze przebłyski odczuwania, rozumienia, otaczającej go wokół sztuki. Wrodzony w dziecku pociąg do zabawy jest ważny dla późniejszego rozwoju. Popędowi temu należy „[...] nadać właściwy kierunek, dostarczać mu odpowiedniej, posilnej stawy, wyzyskiwać go dla dobra dziecka w rozumny sposób, to ważne zadanie dla rodziców, wychowawców i w ogóle dla dorosłych, odnośnie do ich zachowania się z dziećmi”¹¹⁴.

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Tamże, s. 591.

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ [J. Strokowa] J. z Z. Strokowa, *Podarki gwiazdkowe*, „Bluszcz” 1904, nr 52, s. 613.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Z. Seidlerowa, *O zabawkach*, dz. cyt., s. 590.

¹¹³ Tamże.

¹¹⁴ Tamże.

Upominano matki, aby zdawały sobie sprawę z faktu, że zabawki odgrywają ważną rolę w wychowaniu¹¹⁵. Szczególną uwagę przykuwała opisana na łamach „Bluszczu” lalka, najpopularniejszy prezent dla dziewczynek. Podkreślano konsekwentnie, żeby przy jej zakupie zwracać uwagę na gustowny jej ubiór. Ubranie to powinno być łatwe do zdejmowania, aby dziecko widziało w zabawce obraz człowieka, a nie bóstwo zdobne w świecidełka. Polski lud, w niektórych miejscowościach posiadał malownicze ubrania, zatem zalecano, aby lalki ubierać w polskie stroje ludowe¹¹⁶.

Powodzeniem cieszyła się lalka fonograficzna Edisona, informowano o tym na łamach „Biesiady Literackiej” z 1890 roku¹¹⁷. Była wprawdzie podobna do wszystkich tego rodzaju zabawek, ale po rozebraniu jej z sukienek można było zobaczyć, że korpus wykonano z blachy a we wnętrzu umieszczono fonograf, wprawiony w ruch za pomocą nakręcającego się mechanizmu zegarowego. Otwór do nakręcania znajdował się na plecach lalki, ukryty pod ubraniem. Płyta blaszana, stanowiąca piersi, zaopatrzona była w dziurki, którymi się wydobywał głos. Fonograf przed włożeniem go w lalkę, musiał zostać nabity. Dzięki niemu każda z lalek mówiła, śpiewała lub płakała niby żywa, a nakręcało się ją za pomocą mechanizmu zegarowego. Dla dziecka złudzenie było zupełne. Właścicielka lalki mogła z lalką jak z żywą towarzyszką rozmawiać. Zakład Edisona wyrabiał dziennie około 500 takich zabawek¹¹⁸. Każda lalka na pudełku, w które była zapakowana, miała wypisane swoje imię i wykaz arii, które śpiewa i ustępów, które wypowiada. Przy należyтым doborze pieśni i prozy, mogła być nie tylko zabawką, ale poniekąd i nauczycielką¹¹⁹.

Na łamach prasy została zamieszczona uwaga o specjalizowaniu zabawek: konie dla chłopców, lalki dla dziewcząt¹²⁰. Uważano jednak, że chłopcy wbrew pozorom chętnie bawią się lalkami i tylko starsi wmawiają im, że taka rozrywka im nie przystoi. Zabawa lalką nie wpływała na zniewieściałość chłopców, jak nie zanikała kobiecość w dziewczynie pod wpływem podarowanego konia, pisano w „Bluszczu”¹²¹. Te uwagi są aktualne także dzisiaj.

¹¹⁵ M. Ilnicka, *Przegląd Piśmienniczy...*, dz. cyt., s. 391.

¹¹⁶ G. Majewska, *W zdrowem ciele zdrowa dusza*, dz. cyt., s. 78.

¹¹⁷ *Lalki mówiące*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 24, s. 373.

¹¹⁸ Tamże.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ G. Majewska, *W zdrowem ciele zdrowa dusza*, dz. cyt., s. 78.

¹²¹ Tamże.

Wśród przykładów zabaw kształtujących młodego człowieka, znalazło się domino, za pomocą którego można było wytworzyć cały szereg matematycznych kombinacji¹²². Polecano na przykład ułożyć z kostek trójkąt, następnie policzyć oczka kostek a okaże się, że kwadrat przeciwprostokątnej ma ich 75, zaś kwadraty boków innych: 27, 48, 75¹²³.

Pisano na łamach „Kroniki Rodzinnej”, że przyjemnie patrzeć na chłopca bawiącego się pociągiem¹²⁴. Dziecko wówczas samo wymyśla stacje, przeszkody z nieistniejącej w pokoju góry, co wprawdzie może spowodować taki wypadek, że coś się w pociągu zepsuje, ale zabawa jest przednia. Rodzice w tym przypadku nie mieli powodu do surowego karcenia sprawcy, a jeszcze mniej, gdy dziecko wiedzione ciekawością rozmyślnie zabawkę zepsuło, aby przekonać się jaka siła porusza niezrozumiałym dla młodego umysłu mechanizmem. Pragnienie rozświetlenia tajemnicy, a bezmyślna psota lub karygodna żądza niszczenia to pobudki różne, a dla rodziców i wychowawców obserwujących naturę i popędy dziecka, bardzo łatwe do rozpoznania.

Dla ciekawego świata dziecka najwłaściwszą zabawką jest coś, co ono samo może własnymi rękoma składać i przygotować do użytku. Rzecz gotowa może wywołać zwykły okrzyk radości, która jednak nie trwa długo, bo z taką zabawką nie ma co robić. Zatem lepiej, aby bawiło się klockami, z początku starając się naśladować budowlę znajdujące się na wzorach dołączonych do klocków, później tworzy gmachy z własnej wyobraźni, nieraz sięgając po pomocnicze przedmioty np. stołeczki, pokrywki, pudełka, książki. Przy ich pomocy powstają mosty, wieże, całe miasta, góry. Jeśli taki budowniczy słyszał o trzęsieniu ziemi czy zawaleniu się domu, z pewnością nie omieszką spróbować, czy przez usunięcie klocka z podstawy u któregoś z kunsztownie wybudowanych gmachów nie da się strasznego wypadku naśladować.

Nie wszystkie zabawki spotykały się z entuzjazmem wychowawców, co znalazło też wyraz w prasie. Na łamach „Bluszczu” Gabriela Majewska za Marią Przeworską powtórzyła, że z wojny, największej klęski ludzkości, czyniono zabawę. „Ołowiani żołnierze, armaty, broń różnorodna należą do nieodzownych prezentów gwiazdkowych dla chłopczyków” – narzekała¹²⁵. Pisała o braku zabawek pouczających,

¹²² *Nauka w zabawie. Domino zamiast cyrkla*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 44, s. 288.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ L. Jastrzębowski, *Zabawki dzieciinne*, „Kronika Rodzinna” 1902, nr 48, s. 378.

¹²⁵ G. Majewska, dz. cyt., s. 78.

dzięki którym dzieci mogłyby się lepiej rozwijać¹²⁶. Obdarowywanie zabawkami przypominającymi broń nie było działaniem pedagogicznym¹²⁷. Chłopiec nie zadowolony się przecież ustawianiem figurek w paradnym pochodzie. Według jego dziecięcej logiki, zresztą zupełnie słusznej, powstałej w wyniku zasłyszanych rozmów i czytanych historii, żołnierz jest po to, żeby zabijał¹²⁸. W dziecku powstaje zatem uczucie zaciętego okrucieństwa i rodzice nie powinni się gniewać, kiedy z metalowych rycerzy pozostaną szczątki. Niestety tego typu zabawy niejednokrotnie wywołują agresję.

Napominano na łamach „Bluszczu” z 1912 roku, aby spośród zabawek wykluczyć także bilard, ruletkę i bat¹²⁹.

Narzędziem równie łatwego zgorszenia mogła być także lalka mówiąca i śpiewająca. Rodzicom i opiekunom dzieci przybywał w ten sposób nowy kłopot z dobieraniem lalek dla swoich pociech. Lekceważenie tej zabawki jak innych mogło być tak zgubne jak lekceważenie sztuk teatralnych, na które się dzieci prowadziło lub lekceważenie opowiadań i piosenek, którymi niańka dziecko rozweselała¹³⁰. „Drogi i ścieżki, jakimi ziarno zepsucia wpada do duszy dziecięcej, są tak liczne, a pokrzyżowane z drogami po których chodzi cnota, że najprawniejsze oczy nie rozróżnią ich od siebie, jeśli na pomoc nie przyjdzie miłość rodzicielska, owa czarodziejka jasnowidząca” – pisano na łamach „Biesiady Literackiej”¹³¹.

Zabawa w fotografa mogła stać się trucizną. Dziecko cieszyło się, kiedy na karteczkę białego papieru, zanurzonej w wodzie występowało fotograficzne odbicie jakiegoś widoku lub osoby. Należało jednak pamiętać o tym, że sztuczkę tę sprawiała sól merkurialna, którą fotografia była napojona. Dziecko zamiast włożyć papier do wody mogło go ślinić językiem, a wówczas silnie się struć. Postulowano na łamach „Biesiady Literackiej”, aby mieć więcej rozumu, jeśli chcemy, żeby nam cudzoziemcy lada „figielkiem” nie imponowali¹³². Trudno jednak być rozsądnym bez znajomości nauk przyrodzonych, w elementarnym przynajmniej zakresie. „Bez tego światelka na każdym kroku będziemy oszukiwani i wyśmiewani” – pisano¹³³.

¹²⁶ L. Jastrzębowski, dz. cyt., s. 378.

¹²⁷ G. Majewska, dz. cyt., s. 78.

¹²⁸ L. Jastrzębowski, dz. cyt., s. 378.

¹²⁹ G. Majewska, dz. cyt., s. 78.

¹³⁰ *Lalki mówiące*, dz. cyt., 374.

¹³¹ Tamże.

¹³² *Gazetka. Niebezpieczna zabawka*, „Biesiada Literacka” 1883, nr 366, s. 16.

¹³³ Tamże.

Na szpaltach czasopism ostrzegano również przed szkodliwymi zabawkami. Pisano na przykład, że połknięcie małej ilości farby umieszczonej na nich mogło być powodem choroby dziecka. „Pomiędzy niebezpieczeństwami grożącymi dzieciom, [...] należy w pierwszym rzędzie pomieścić nieświadomość i niedbalstwo rodziców, dających w ręce dzieciom rozmaite przedmioty, które te niosą często do ust, co może nieraz pociągać za sobą najgorsze następstwa” – pisano na łamach „Kroniki Rodzinnej”¹³⁴. Ostrzegano przed upiększaniem cukierków, niektóre zabarwiano na zielono farbą zawierającą arsenik i miedź; inne były barwione miedzią, żółtą farbą chromową, zawierająca też ołów. Powodem wypadków było również używanie do zawijania słodyczy i innych rzeczy jadalnych papieru nabywanego przez kupców, nieznających własności papierów trujących. Przytoczono wypadek otrucia dziecka, któremu matka zawięła tabliczkę czekolady w papier zielony arsenikowy¹³⁵. Należało także wyeliminować malowanie zabawek dzieciennych przetworami trującymi, a szczególnie zieloną farbą szwejnfurtską¹³⁶.

Złym pomysłem nazwany został pomysł wyrabiania zabawek „potwornych”, które w dzieciach budzą wstręt, spoufalają je ze szpetotą fizyczną, która nie pozostanie bez wpływu i na usposobienie moralne dziecka¹³⁷.

Dojrzały człowiek niejedyn rys swego charakteru zawdzięcza zabawkom, jakie mu podsuwano, kiedy był mały. Dlatego każda zabawka dziecinna powinna posiadać zadatki umysłowych korzyści, pierwiastki estetyczne. Dziecko, w którym zabawki rozwiną poczucie piękna, wyniesie z dzieciństwa zamiłowanie do piękna, estetyki.

Przez posługiwanie się niewłaściwą zabawką rozwój dziecka może ulec zahamowaniu. W skrajnych przypadkach prowadzi do trwałego okaleczenia, a nawet śmierci.

Na łamach prasy znalazły się informacje przydatne rodzicom, w jaki sposób należy bawić się zabawkami i jak o nie dbać. Sprawy te mają decydujący wpływ na kształtowanie charakteru i nawyków postępowania w dorosłym życiu. Dziecko obdarowane zabawką, z początku się nią rozkoszowało i lubowało, nawet zasypiało z nią, słowem zabawka była

¹³⁴ A. Rogalewicz, *Trucizna w zabawkach dzieciennych*, „Kronika Rodzinna” 1870, nr 24, s. 378.

¹³⁵ Tamże.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ *Lalka Potwór*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 30, s. 55.

szczęściem dziecka, które objawiało się w miłym wejrzeniu¹³⁸. Widok tak uszczęśliwionego malucha był głównym powodem do obdarowywania go nadmiarem zabawek, zwykle źle dobranych. Stan szczęśliwości trwał krótko, zależnie od wrodzonego jego zmysłowego usposobienia i od rodzaju zabawki. Prędzej czy później zainteresowanie zabawką słabło i w końcu ustawało, a w konsekwencji dziecko ją porzucało, gdy tylko dostało inną. Po krótkim czasie zobojętniało się do wszystkich zabawek i trudno je było zadowolić nawet kosztownym „cackiem”. Znużone ciągłym obcowaniem z zabawkami, zaczynało je rwać, psuć i porzucać. Wreszcie nabierało do nich wstrętu i ze złością odtrącało od siebie podarki¹³⁹. Wówczas szczęście przemieniało się w przykrość i w niepomowaną pożądlivość coraz to nowych rzeczy¹⁴⁰. Dziecko w ten sposób zabawiane, przechodziło naukę: chciwości, wybredzania, niepowściągliwości, grymaszenia, nieposzanowania wartości rzeczy, rozrzutności, nieporządku, niesystematyczności, złośliwości, niewdzięczności i wielu wad trudnych do usunięcia w przyszłości¹⁴¹. Ludomir Jastrzębowski pisał na łamach „Kroniki Rodzinnej”, że wady te silniej zakorzenia się w dziecku i ostrzej się uzewnętrznią, im bardziej nauczy się ono rzucać wszystko ze złością na ziemię, im więcej zdoła krzykiem, płaczem i kapryсами osiągnąć. Posunie się nawet do bicia rodziców, mściwości, różnych kręta¹⁴².

Nie powinno dziwić, że z takich dzieci wyrastała młodzież nieporządna, nieoszczędna, niesystematyczna, lekkomyślnie wypełniająca swoje obowiązki. Taka młodzież nie ceniła i nie szanowała nic i nikogo, a przeceniała często siebie, stawiała się zarozumiała i ucząca niedbale, bo „...myśleć o swej przyszłości nie nauczyła się, odznaczająca się pustotą i arogancją”¹⁴³, popisująca się tym, co niegodne popisu. Dlatego wśród polskiego społeczeństwa jawiło się wielu kosmopolitów, zaślepionych i chwiejnych ludzi. Ludzie zwykle chorowali na „niechcieja”, na „jakoś to będzie”, i na „pana”, trzy choroby epidemiczne ówczesnych czasów¹⁴⁴. Stawali się knajpiarzami, najmitami, bezecnymi zawalidrogami i nicponiami społeczeństwa. Był to niejednokrotnie rezultat nieumiejętnego zabawiania dzieci niewłaściwymi zabawkami¹⁴⁵.

¹³⁸ L. Jastrzębowski, dz. cyt., s. 378.

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ Tamże, s. 379.

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² Tamże.

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ Tamże.

Dobrze dobrane i pod rozumnym okiem użyte zabawki zaszczeptały w dzieciach zalety, które w przyszłości nie ginęły pod naciskiem pozadomowych wpływów. Wręcz przeciwnie, utrwały się i potęgowały. Wśród przepisów umiejętnego zabawiania dziecka znalazły się takie, które kładły nacisk na to, aby nie dawać mu kilku zabawek naraz. O każdą rzecz powinno poprosić i po jej otrzymaniu podziękować. Na początek należało wybierać rzeczy trwałe, aby nie ulegały łatwo zepsuciu. Dziecko powinno prosić i dziękować za każdą rzecz, wówczas bardziej ją ceniło i szanowało¹⁴⁶. W ramach przepisów należało też nauczyć je oddawać zabawkę bez oporu innym dzieciom.

Zabawki powinno się składać w jednym miejscu dla utrzymania ich w porządku. Jeśli dziecko porzucało je gdzie popadnie, należało je schować. Dopiero w sytuacji, gdy zatęskniło za zabawką, ponownie należało ją dać do zabawy. Trzeba było wskazać zgubienie zabawki jako efekt nieporządku¹⁴⁷. Można nawet w tych okolicznościach pozwolić dziecku popłakać, gdy jej nie znajdzie, dopiero po pewnym czasie mu ją pokazać. Wtedy pojawiała się radość i uczucie pragnienia, a nie dąsy w rodzaju, że dziecku się ona należy.

Zwracano uwagę, że zabawki powinny być szanowane przez małych właścicieli, bo rodzice zapłacili za nie pieniądze, zarobione ciężką pracą, ktoś je wykonał, poświęcając swój wysiłek i czas. Niezniszczoną zabawkę, która dziecku się znudziła, można oddać do ochronki lub biedniejszemu koledze. Ubrudzoną rzecz dziecko powinno odczyścić a zepsutą naprawić. Zakłopotane tą czynnością uzna swoją winę, będzie w stanie przeprosić i przyrzec, że odtąd pilniej utrzymywać będzie swoje rzeczy w porządku i dbałości¹⁴⁸. Zabawki trwale zepsute należy natomiast usunąć sprzed jego oczu.

Zabawką trzeba dziecko zainteresować, wzbudzić w nim ciekawość. Rodzice powinni cieszyć się dzieckiem, jeżeli ich zarzuca pytaniami, bo jest to objaw inteligencji i spostrzegawczości. Zbywanie go niezrozumiałą, bądź kłamliwą odpowiedzią, albo odmawianie mu jej z powodu braku czasu, wzbudzało nieufność i podejrzenie¹⁴⁹. Nie należało używać przy dziecku wyrazów nieprzyzwoitych. Do rozmów między osobami

¹⁴⁵ Tamże.

¹⁴⁶ Tamże, s. 388.

¹⁴⁷ Tamże, s. 389.

¹⁴⁸ Tamże.

¹⁴⁹ Tamże.

starszymi dziećmi nie należało dopuszczać, zwłaszcza jeżeli przedmiotem było wytykanie błędów cudzych, obraza uczuć religijnych lub obraza miłości bliźniego¹⁵⁰.

Publikujący na łamach omawianej prasy autorzy mieli utwierdzić rodziców w przekonaniu, aby pozwolili dzieciom jak najdłużej być dziećmi. Zabawa jest ich prawem. Rozwijają zdolności, wyobraźnię, wyrabiają wolę, kształcą uczucia, rodzą więzi społeczne. Po analizie niektórych artykułów nasuwają się wnioski, że wiele ówczesnych postulatów są aktualne do dziś. Zwłaszcza występująca dzisiaj szpetność w niektórych zabawkach, co jest często wyrazem braku wycucia estetyki, pojawia się też agresja. Przeraża, jak często dzisiejsi rodzice kupują bez opamiętania i przemyślenia coraz to nowe zabawki, nie zważając na to, że z czasem wygasa w nich pragnienie czegokolwiek, brak radości, znużenie. „Nudy to ociążałość” – pisano na łamach „Bluszczu”¹⁵¹. Im więcej człowiek ma pragnień i użyć musi zabiegów w celu ich zaspokojenia, tym mniej się nudzi, a im więcej posiada warunków do zaspokojenia żądań swoich tym bardziej dusza i umysł jego gnuśnieją, tym bardziej podlega znudzeniu i niezadowoleniu. Stan zaś jego nieukontentowania i moralnej ociążałości jest nieznośnym, przykrym¹⁵². Nuda pochodzi także z egoizmu, samolub kocha tylko siebie, o sobie mówi, sobą się zajmuje¹⁵³.

Dzisiaj również spotykamy dzieci bijące kolegów, niszczące zabawki, rzucające je w kąt bez poszanowania. Jest to wynik błędnego wychowania, w którym brak elementarnych zasad. Współcześnie społeczeństwo powinno zwracać baczniejszą uwagę na zagrożenia i niebezpieczeństwa nowomodnych sposobów spędzania wolnego czasu, jak również zagrożenia dla dzieci ze strony niewłaściwych zabawek, książek, filmu, telewizji, wideo czy gier komputerowych¹⁵⁴.

Według doktryny wychowawczej obowiązującej przez cały wiek XIX i na początku XX wieku dzieci powinny rozwijać się powoli, zgodnie

¹⁵⁰ Tamże.

¹⁵¹ M. Rolicz-Staniecka, *Nudy*, „Bluszcz” 1904, nr 46, s. 541.

¹⁵² Tamże.

¹⁵³ Tamże.

¹⁵⁴ Problematykę tę podjęła w swoim artykule Anna Landau-Czajka: A. Landau-Czajka, *Zagrożenia i niebezpieczeństwa „Nowomodnych Rozrywek”. Co grozi dzieciom ze strony książek, teatru, filmu, telewizji, wideo, gier komputerowych i wszystkiego, co uda się jeszcze wynaleźć?*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 2, Stulecie XIX i XX*, Warszawa 2003, s. 231-246.

z własnym tempem rozwoju¹⁵⁵. Obecny nacisk na jak najwcześniejsze uczenie, stymulowanie intelektualne dzieci, telewizję i gry komputerowe powoduje ogłupianie dzieci i zabieranie im czasu przeznaczanego na ćwiczenia fizyczne i rozwój intelektualny. Współcześnie dzieci narażone są na osłabianie wzroku, niedostateczną aktywność fizyczną, intelektualną i społeczną.

Bibliografia

- Abgar-Sołtan, *Nasze dzieci*, „Bluszczy” 1902/1903, nr 2.
- Ariès P., *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, przekład M. Ochab, Gdańsk 1995.
- Baran Z., Walas M., Wróbel A., *Zabawy i zabawki jako motyw literacki w polskiej poezji dla dzieci*, „Zabawy i Zabawki” 1997, nr 3, s. 67-76..
- Bielecka Z., *50-lecie „Bluszczy”*, „Kurier Warszawski” 1915, nr 113.
- Bujak J., *Zabawki w Europie*, Kraków 1988.
- Caillois R., *Człowiek i sacrum*, tłum. A. Tatarkiewicz, E. Nurska, Warszawa 1995.
- Chwastyk-Kowalczyk J., *„Bluszczy” w latach 1918-1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*, Kielce 2003.
- Dawne zabawy dziecięce*, pod red. D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabacińskiej, Kielce-Warszawa 2008.
- Encyklopedia pedagogiczna*, pod red. W. Pomykała, Warszawa 1993.
- Franko J., *Program literacki czasopisma „Bluszczy” w latach 1865-1905*, „Studia o Książce” 1983, nr 13.
- Gajkowska C., *Kamiński Jan Maurycy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964-1965, t. 11, s. 566-567.
- [Gawalewicz M.] *Quis, Pogawędka*, „Bluszczy” 1886, nr 3.
- [Gawalewicz M.] *Quis, Pogawędka*, „Bluszczy” 1886, nr 28.
- Gazetka. Niebezpieczna zabawka*, „Biesiada Literacka” 1883, nr 366.
- [Goltz A.] *A.G., Uwaga o wychowaniu z powodu: „Przewodnik wychowania” H. Wernica*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 5.
- Gołębiowski Ł., *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831.
- Grad J., *Zabawa-analiza pojęć i koncepcji*, „Zabawy i Zabawki” 1997, nr 1-2.
- [Gruszecki A.] *A. Gr., Jak się bawić*, „Kronika Rodzinna” 1891, nr 1.
- Huizinga J., *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 1998.
- Hurlock E. B., *Rozwój dziecka. Rozwój zabawy*, przeł. B. Rosemann, Warszawa 1985.
- Ilnicka M., *Czytanie dziecinne*, „Bluszczy” 1872, nr 50, s. 395.

¹⁵⁵ A. Jeske, *Pedagogika, obejmująca zasady i metody wychowania moralnego, fizycznego i naukowego wychowania dzieci. Ze szczególnym uwzględnieniem wychowania domowego*, Warszawa 1875.

- Ilnicka M., *Książki dziecinne*, „Bluszczyk” 1871, nr 49, nr 51.
- Ilnicka M., *Najwyższa zasada wychowania. (Ustęp z dzieła A. G. Riecke: Nauka wychowania)*, „Bluszczyk” 1871, nr 14.
- Ilnicka M., *Zabawy dzieci w Zoologicznym Ogrodzie Warszawskim*, „Bluszczyk” 1886, nr 43.
- Jastrzębowski L., *Zabawki dziecinne*, „Kronika Rodzinna” 1902, nr 48.
- Jedna z Matek, *Zabawy dziecinne*, „Kronika Rodzinna” 1891, nr 5.
- Jeske-Choiński T., *śp. Piotr Chmielowski*, „Bluszczyk” 1904, nr 18.
- Jeske A., *Pedagogika, obejmująca zasady i metody wychowania moralnego, fizycznego i naukowego wychowania dzieci. Ze szczególnym uwzględnieniem wychowania domowego*, Warszawa 1875.
- Kabacińska K., *Zabawy i zabawki dziecięce w osiemnastowiecznej Polsce*, Poznań 2007.
- Kabacińska K., *W co i jak bawiły się dzieci polskie w XVIII wieku?*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, pod red. K. Jakubiaka, W. Jamrożka, Bydgoszcz 2002, t. 2, s. 87-100.
- Kantor R., *Człowiek-kultura-zabawa. O socjalizacyjnych i pacyfikacyjnych funkcjach zabawy*, „Zabawy i Zabawki” [2] 1998, nr 3, s. 29-36.
- Kantor R., Zięzio R., *Zabawy i zabawki w życiu polskich dzieci w XIX i XX wieku*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 2, Stulecie XIX i XX*, Warszawa 2003, s. 247-261.
- Karłowska G., *Specyfika zawodu nauczyciela domowego w świetle czasopism pedagogicznych i rodzinnych na przykładzie „Przeglądu Pedagogicznego” (1882-1905) i „Kroniki Rodzinnej” (1867-1915)*, [w:] *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, pod red. K. Jakubiaka, A. Winiarza, Bydgoszcz 2004, s. 331-345.
- Kmieciak Z., *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864-1885)*, Warszawa 1971.
- Kocówna B., „Biesiada Literacka” – pismo i ludzie, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1 (1965) s. 224-242.
- Korzeniowski W., *Zabawka mechaniczna w świecie dziecka. Szkic z dziejów bawienia się i wychowania*, [w:] *Dziecko w świecie zabawy. O kulturze, cechach i wartościach ludzkiej edukacji, Nauczyciele-Nauczycielom*, pod red. B. Dymara, Kraków 2009, t. 16.
- Krawczyk W., *Środowiskowe uwarunkowania treści zabaw tematycznych dzieci na wsi i w mieście i ich walory społeczniujące*, „Zabawy i Zabawki” 1993, nr 3, s. 29-42.
- Kurzeja A., *Dziecko w świecie bajek i baśni. Baśń i bajka-źródłem radości i zabawy*, [w:] *Dziecko w świecie zabawy. O kulturze, cechach i wartościach ludzkiej edukacji, Nauczyciele-Nauczycielom*, pod red. B. Dymara, Kraków 2009, t. 16.
- Lalki mówiące*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 24.
- Lalka Potwór*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 30.
- Landau-Czajka A., *Zagrożenia i niebezpieczeństwa „Nowomodnych Rozrywek”. Co grozi dzieciom ze strony książek, teatru, filmu, telewizji, wideo, gier komputerowych i wszystkiego, co uda się jeszcze wynaleźć?*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 2, Stulecie XIX i XX*, Warszawa 2003, s. 231-246.
- Łozińska K., *Ogród do zabaw, gier i zajęć praktycznych dla dzieci*, „Bluszczyk” 1912, nr 19.
- Majewska G., *W zdrowym ciele zdrowa dusza*, „Bluszczyk” 1912, nr 7.
- [Maleszewski W.] *Sęp*, Z Warszawy, „Biesiada Literacka” 1884, s. 322.
- Miaskowski S., *Kwestya ogrodów froeblovskich u nas*, „Bluszczyk” 1868, nr 17.
- Myśliwiec A., *Zabawy i zabawki w literaturze naukowej. Zestawienie bibliograficzne w wyborze*, „Zabawy i zabawki” [4] 2006, nr 1-4, s. 147-168.
- Nauka w zabawie. Domino zamiast cyrka*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 44, s. 288.
- Notatki pedagogiczne*, „Bluszczyk” 1886, nr 46.

- Okoń W., *Zabawa a rzeczywistość*, Warszawa 1987.
- Ostrowska T., *Roszkowski Marian Antoni*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 32, z. 132, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 267-269.
- Rogalewicz A., *Trucizna w zabawkach dzieciennych*, „Kronika Rodzinna” 1870, nr 24.
- Rolicz-Staniecka M., *Nudy*, „Bluszcz” 1904, nr 46.
- S., *Dlaczego dzisiejsze matki nie umieją opowiadać bajek swoim dzieciom?*, „Bluszcz” 1904, nr 49.
- Seidlerowa Z., *Dlaczego dzieci lubią bajki?*, „Bluszcz” 1904, nr 27.
- Seidlerowa Z., *Kraina dzieci naszych*, „Bluszcz” 1906, nr 1.
- Seidlerowa Z., *O zabawkach*, „Bluszcz” 1904, nr 50.
- Seidlerowa Z., *Szczęście dziecka*, „Bluszcz” 1904, nr 16.
- [Z. Seidlerowa Z.] Z. S., *Święto dzieci i kwiatów*, „Bluszcz” 1904, nr 23.
- Skręt R., *Przewóska Maria Czesława*, *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, t. 29, z. 120, s. 36-38.
- Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1998, t. 3.
- [Strokowa J.] J. z Z. Strokowa, *Podarki gwiazdkowe*, „Bluszcz” 1904, nr 52.
- Sułkowski B., *Zabawa. Studium socjologiczne*, Warszawa 1983.
- Szczepański K., *Zabawa jako źródło i podstawa twórczości*, [w:] *Dziecko w świecie zabawy. O kulturze, cechach i wartościach ludycznej edukacji. Nauczyciele-Nauczycielom*, pod red. B. Dymara, Kraków 2009, t. 16.
- Turowska-Barowa I., *Gliński Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960, s. 63.
- W.A.-Sz., *Wójcicki Kazimierz Władysław*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, Warszawa 2004, t. 5, s. 113-115.
- Wielocyped lądowo-wodny*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 41.
- Woźnowski W., *Bajka*, [w:] *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, Warszawa 1984, t. 1, s. 40-42.
- Wyżycki M., *Taniec*, „Bluszcz” 1907, nr 24.
- Y..., *Warszawskie Kolonie Letnie*, „Biesiada Literacka” 1890, t. 30, nr 41.
- Zabawa „Foot-ball”*, „Biesiada Literacka” 1890, nr 18.
- Zadrożyńska A., *Homo faber i homo ludens*, Warszawa 1983.
- Zięzio R., *Wokół naczelnej zasady funkcjonalnej w zachowaniach ludycznych*, „Zabawy i Zabawki” 1997, nr 3, s. 5-28.